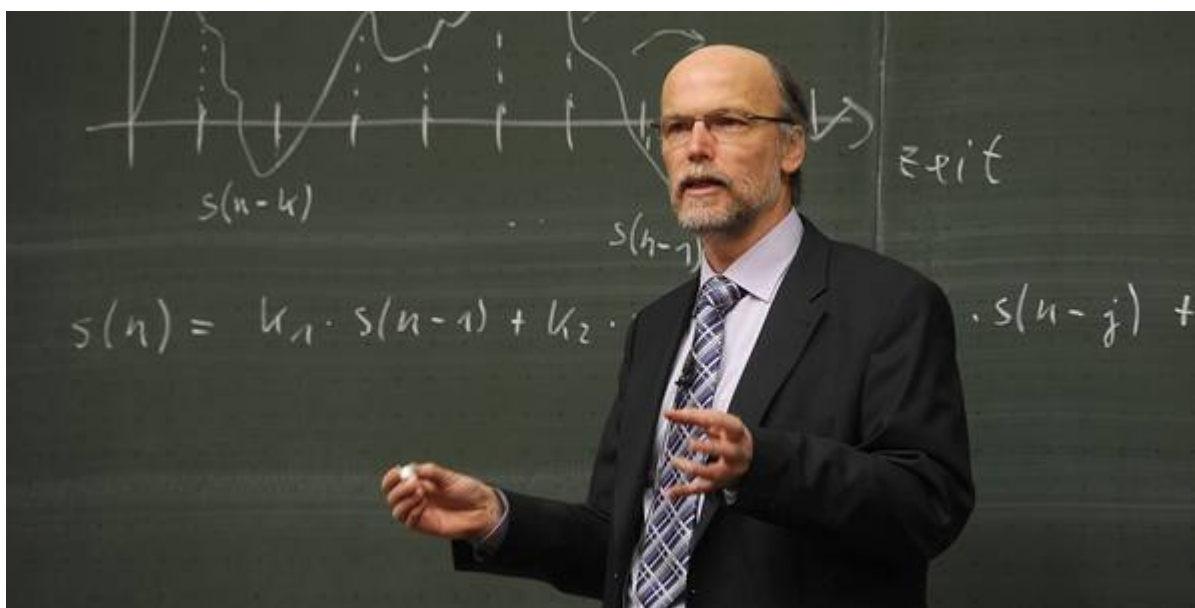


# Edukacja na bardzo ostrym zakręcie

21 września 2023

Nauczyciele masowo odchodzą z zawodu, a młodzi się do niego nie garną. Powodem jest przede wszystkim „mizéria finansowa”, o której mówi prezes ZNP Sławomir Broniarz. Zarobki początkujących nauczycieli są dziś praktycznie na poziomie płacy minimalnej. Do tego dochodzi także przeładowana podstawa programowa i obniżenie prestiżu zawodu nauczyciela. Szacuje się, że już teraz brakuje w Polsce nawet kilkudziesięciu tysięcy pedagogów. „Brak 10 nauczycieli w danej miejscowości to brak minimum 180 godzin do obsadzenia. A to znaczy, że kilkuset uczniów nie ma lekcji” – mówi Sławomir Broniarz.



Szacunki dotyczące braków kadrowych w szkołach są różne. Minister edukacji Przemysław Czarnek ocenił w sierpniu, że liczba wakatów na pełny etat to niecałe 7 tys., co stanowi mniej niż 1 proc. ogółu nauczycieli. Strony kuratorskie i ZNP podają liczby mniej więcej trzy razy wyższe.

„Nawet jeżeli brakuje jednego nauczyciela, który to brak był tak w ubiegłym roku trywializowany w wielu wypowiedziach ministra, to znaczy, że kilkudziesięciu uczniów nie ma tej

lekcji, do której ten nauczyciel teoretycznie był przygotowany. Jeżeli brakuje nam dzisiaj, szacujemy, około 23–25 tys. nauczycieli, to znaczy, że kilkaset tysięcy uczniów albo nie ma lekcji, albo ma lekcje nie z tymi, którzy są do tego zawodu przygotowani. Powiem wprost i niech nie zabrzmie to obcesowo, ale to jest rzeczywistość, dzisiaj ministrem może być każdy, ale nie każdy potrafi nauczyć chemii” – mówi agencji Newseria Sławomir Broniarz. „Jeżeli dzisiaj nauczyciel mianowany w szkole zarabia mniej niż tzw. złota rączka zatrudniona w tej szkole od 1 września, to jest także ilustracja paradoksalnej wręcz sytuacji, z którą mamy do czynienia”.

Jak podkreśla, jeśli nauczyciele zrezygnowaliby z godzin ponadwymiarowych, to okazałoby się, że braki w polskim systemie oświaty sięgają nawet 50–60 tys. osób. „Edukacja znajduje się na bardzo ostrym zakręcie właśnie z powodu kadrowego. Jeżeli chcemy z tego zakrętu wyjść obronną ręką, to trzeba poprawić warunki nauczania, zmienić podstawę programową i radykalnie podnieść pensje nauczycieli. Związek wspólnie z klubami opozycyjnymi przygotował poprawkę zmierzającą do tego, żeby od 1 lipca podnieść pensje o 20 proc. Dzisiaj to 20 proc. nikogo nie zadowala. Dzisiaj mówimy wyraźnie, że jeżeli chcemy, żeby ci ludzie wrócili do zawodu albo przychodzili do zawodu, to należy podwoić wynagrodzenie nauczyciela” – mówi prezes ZNP. „To też nie będzie skok na kasę, biorąc pod uwagę fakt, że młody nauczyciel będzie zarabiał na rękę 5,4 tys. zł”.

Pensje nauczycieli od lat są na najniższym poziomie pośród innych zawodów w budżetówce. Obecnie pensja początkującego nauczyciela jest tylko o 90 zł wyższa od płacy minimalnej. Problem, jeśli nie zostanie rozwiązany podwyżką wynagrodzeń, może się tylko pogłębić. „1 września 2024 roku możemy się znaleźć w sytuacji jeszcze bardziej dramatycznej. Brak 10 nauczycieli w danej miejscowości to brak minimum 180 godzin do obsadzenia. A to znaczy, że kilkaset uczniów nie ma lekcji.

Jeżeli mówimy, że w skali kraju brakuje od 12 do 50 tys. nauczycieli, to wyobraźmy sobie, ileśset tysięcy dzieci codziennie nie będzie miało lekcji z nauczycielem przygotowanym do wykładania w danym przedmiocie” – ostrzega Sławomir Broniarz.

Jak mówi, zarobki dla młodego nauczyciela rzędu 2,8 tys. zł na rękę uniemożliwiają mu wynajęcie mieszkania w Warszawie czy innym dużym mieście. W małych miastach na życie po opłaceniu czynszu początkującym pedagogom zostaje kilkaset złotych. To sprawia, że coraz większe jest uzależnienie młodych ludzi od rodziców, odkładają oni także założenie rodziny, bo życie na własny rachunek staje się wręcz niemożliwe. „Jak możemy oczekiwać, przy całej złożoności tego zjawiska, poprawy sytuacji w demografii, kiedy młoda kobieta mówi: nie mam żłobka, nie mam przedszkola, nie zarabiam na prywatną opiekunkę, to jak mam się zdecydować na dziecko? Jak można w ogóle myśleć o założeniu rodziny, mając kwotę na poziomie płacy minimalnej, a jednocześnie rosnące z godziny na godzinę koszty utrzymania domu, rodziny, samego siebie” – mówi prezes ZNP.

Sławomir Broniarz dodaje, że część kadry nauczycielskiej, która ma na siebie inny pomysł lub otrzymuje ofertę pracy z biznesu, często rezygnuje ze stanowiska w szkole. Oczywiście są pasjonaci, którzy mimo wszystkich niedogodności zdecydują się na pracę w edukacji, ale warunki ekonomiczne mogą zniechęcić najwytrwalszych. O skali niedoborów może świadczyć także fakt, że stanowiska nauczycielskie piastują w niektórych szkołach 80-latkowie.

Do zawodu nauczyciela nie zachęca również fakt, że pedagodzy zmuszeni są samodzielnie wyposażać swój warsztat pracy, ale także eksploatować własne sprzęty komputerowe. „Nie ma drugiej takiej profesji, gdzie wykonujący dany zawód człowiek musiałby także pokrywać koszty swojego miejsca pracy. Pandemia to doskonale pokazała i wszystko to, co dzieje się po pandemii – że na nas ciąży obowiązek przygotowania całej gamy materiałów

kosztem swojego czasu domowego, ale także kosztem budżetu” – zaznacza Sławomir Broniarz.

Nauczyciele nie pierwszy raz mówią o trudnych warunkach, w jakich muszą pracować. 1 września pedagodzy z całego kraju protestowali przed budynkiem Ministerstwa Edukacji i Nauki, chcąc zwrócić uwagę na położenie nauczycieli. Wzięli też udział w Marszu Gniewu na KPRM pracowników budżetówki, który odbył się 15 września. „Nauczyciel czuje się ubezwłasnowolniony w swoim działaniu. Ma podstawę programową, określony harmonogram, które coraz częściej ingerują w to, co jest istotą tego zawodu, czyli w poczucie pewnej autonomii, niezależności w tym zakresie. To powoduje, że nauczyciele odchodzą z zawodu. Oczywiście do tego dokłada się mizéria finansowa” – podsumowuje prezes ZNP.

Zdjęcie: [Wikimedia Images](#) (CC0)

Źródło: [Newseria.pl](#)